

# Alojzy Sajkowski

---

## Roman Pollak

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 3, 125-132

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



PROF. DR ROMAN POLLAK

Alojzy Sajkowski

ROMAN POLLAK

**C**urriculum vitae prof. Romana Pollaka, wieloletniego prezesa Oddziału Poznańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, a od r. 1968 jego członka honorowego, zarysowuje się w dwu "regionalnych" etapach /małopolskim i wielkopolskim/ oddzielonych cezurą wojny światowej. Ten pierwszy rozpoczął się w Jeleśni /pow. Żywiec /. Urodziny 31 lipca 1886 r. Pollak wychował się w środowisku przesiąkniętym kultem dla książki. Nauki pod kierunkiem dziada, nauczyciela szkoły wiejskiej w krakowskim Podłężu, były "pierwszymi uniwersytetami" Profesora. Na przełomie stuleci uczęszczał Pollak do gimnazjum klasycznego w Samborze, ongiś grodzie Mniszchów, pełnym pamiątek z okresu "Prawem i lewem", a przed półwieczem "tętniącym życiem i górnymi dążeniami w dziedzinie kultury duchowej".

Studia uniwersyteckie z zakresu filologii polskiej rozpoczął w Krakowie w niespokojnym roku 1905. Uczelnia krakowska mogła poszczycić się w tych latach doborowym zestawem powag naukowych, historyków literatury, kultury, slawistów: Tarnowskim, Łosiem, Rozwadowskim, Morawskim, Windakiewiczem, Tretiakiem, Zdziechowskim, Chrzanowskim. Żadnego z nich Pollak nie nazywa mistrzem swoim. Najwięcej korzystał z seminariów językowych Łosia. Jednak jako polonista studiujący literaturę był raczej samoukiem. W r. 1910 po ustąpieniu Tarnowskiego pojawił się na uniwersytecie Ignacy Chrzanowski. Udział w jego seminarium, choć był to jeden tylko semestr, Profesor wysoko sobie cenił i po latach w swoim de se ipso wspomina atmosferę owego seminarium "jako strumień ożywczego górskiego powietrza

i słońca, który wtargnął przez otwarte na ścieżaj okna do polonistycznego uniwersyteckiego studium". Od Chrzanowskiego doznał "opieki nad pierwocinami naukowych trudów".

Tak znamieny dla późniejszej patriotyczno-obywatelskiej postawy sentyment do Śląska datuje się od czasu pracy pedagogicznej w gimnazjum polskim w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, gdzie obok nauki w szkole zajmuje się szczególnie gorliwie organizowaniem harcerstwa polskiego. W zagłębiu ostrawsko-karwińskim pracuje aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Zmobilizowany od pierwszych dni jako oficer armii austro-węgierskiej, przeżywał perypetie, które opisane, stworzyłyby barwne "diarium bellicum". Gorycz służby w obcym mundurze słodził sobie lekturą umiłowanego Tassa, organizowaniem /zwłaszcza na froncie alpejskim/ szkoły żołnierskiej oraz wędrowną biblioteki. W zgiełku wojennym, bo jeszcze w roku 1917, zdobył ostrogi doktorskie. Nie od razu nastąpiło "pożegnanie z bronią". Przez kilka lat Profesor wykłada w środowisku wojskowym. Tworzy pierwszy u nas uniwersytet żołnierski w Nowym Sączu - zimą 1918-19 r. W następnym roku w szkole podchorążych w Bydgoszczy czyta i objaśnia na sposób seminaryjny hetmana Tarnowskiego "Consilium rationis bellicae".

Z Uniwersytetem Poznańskim prof. Romana Pollaka łączy dokładnie półwieczna działalność naukowa i dydaktyczna. Jest to jubileusz niezwykły, bo działalność ta pod względem czasowym jest równą egzystencji samej Uczelni. W tym pięćdziesięcioleciu zamyka się też zasadniczy zrab pracy dydaktycznej i naukowej Profesora. Równocześnie niemal z wykładami na nowopowstałej Uczelni wyższej uczy w sławnym gimnazjum Marii Magdaleny. W Krakowie z górą 45 lat temu habilituje się na podstawie drukowanej w Poznaniu monografii o polskim przekładzie "Jerozolimy wyzwolonej". W Poznaniu został w roku 1928 profesorem nadzwyczajnym, a w 1933 profesorem zwyczajnym.

W czasie drugiej wojny światowej, wywieziony przez Niemców do tzw. Generalnej Gubernii, stał się współorganizatorem Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. W okresie dla okupowanej Warszawy najcięższym w l. 1943-44 a także 1944-45 piastował godność rektora tegoż Tajnego Uniwersytetu. Nie był to ani pierwszy, ani jedyny przykład "ryzyka", jakie gotów był pod-

jąc Profesor w słusznej i patriotycznej sprawie. Tuż przed r. 1939 wędrował Pollak po terenach ówczesnych Prus Wschodnich, by budzić z uspienia narodowego ludność mazurską, a przecież odbywało się to już za władzy hitlerowskiej.

Po powrocie do Poznania w r. 1945, w czasie gdy jeszcze nad Odrą toczyły się walki, Profesor zakrzętnął się około resytyucji polonistyki. Był kierownikiem katedry literatury staropolskiej a od r. 1953 zespołu katedr historyczno-literackich i funkcję tę sprawował do roku 1960. Kilkudziesięcioletnie doświadczenie pedagogiczne zawarł w szkicu pt. "Geneza i organizacja jednego humanistycznego seminarium /wspomnienia, uwagi, próby/".

Bieżący rok 1969 zamyka sześćdziesięcioletni okres pracy naukowej Romana Pollaka. Opublikowany w r. 1910 w Bibliotece Warszawskiej artykuł pt. "Wojna chocimska" Potockiego a "Gofred" Tassa w przekładzie Kochanowskiego", była debiutem, który określił kierunek badań młodego naukowca na lat dziesiątki. Zarówno ta praca jak i następna, "O Oblężeniu Jasnej Góry" powstały jako pensa seminaryjne. Komparatystyczne studia wyłoniły wkrótce temat główny - "Gofreda". Dzierżąca prym wśród italików w literaturze polskiej monografia o "Gofredzie" jest solidnym, na szerokiej bazie naukowej opartym studium, które długo zachowa swą żywotną wartość. Zadecydowało o tym nie tylko doskonałe opanowanie języka oryginału, ale głęboka znajomość kultury renesansowej i po- renesansowej Włoch, przy znakomitej paralelnej niejako orientacji w literaturze staropolskiej. Uwielbienie dla poematu Tassowego przejawia się nie tylko w reedycjach w Bibliotece Narodowej, ale w szeregu studiów, które z czasem obejmą i drugie znakomite epos włoskie "Orlanda szalonego" Ariosta. Powyższe prace wciągnęły prof. Pollaka na szeroki staropolski trakt piśmienniczy, od Benedykta Polaka, Frowinusa po "saskie ostatki".

Były jednak wypadki w okresy późniejsze. Powstał cały szereg prac "pod znakiem kultu Mickiewicza". Z późniejszych pisarzy szczególnie bliskim stał się Jan Kasproicz. "Uroda morza" wciągnie w orbitę badań Norwida i Żeromskiego.

Wśród znawców literatury staropolskiej Profesor zalicza się do najwybitniejszych. W wieloletniej działalności badawczej dwie akcje występują u niego szczególnie wyraziście: stworzenie nowej, odpowiadającej aktualnemu stanowi wiedzy, bibliografii literatury staropolskiej i po drugie - rozwinięcie szeroko zakrojonej pracy wydawniczej. Piśmiennictwo staropolskie albo "Nowy Korbut" /tomy I - III/ ukazał się przed paru laty jako rezultat pracy zespołu /wymienić tu wypada szczególnie dr. Tadeusza Witczaka/ pod kierownictwem prof. Pollaka. Z inicjatywą wydawniczą tekstów staropolskich, zwłaszcza "barokowych", wystąpił Pollak przed laty kilkadziesiąt.

"Póki nie zdobędziemy się - pisał w r. 1928 - na taki zbiór krytycznych wydań utworów staropolskich /.../ jak wspomniała włoska biblioteka "Scrittori d'Italia", jak podobny zbiór hiszpański, albo niemieckie "Neudrucke", tak długo wiedza nasza o literaturze XVII w. nie będzie oparta na mocnych podstawach a jej rozbudowa będzie wciąż utykać /.../. Wydania Paska, "Gofreda", "Wirydarza Trembeckiego", "Ogrodu fraszek", "Moralionów" Potockiego, wydawnictw Biblioteki Narodowej - to szereg pozycji zasadniczych, które trzeba wciąż pomnażać, ulepszając już zarazem stale metodę wydawniczą dawnych tekstów".

Wytyczne powyższe realizował i realizuje konsekwentnie dotąd. Związał swe prace edytorskie z Biblioteką Narodową a także Biblioteką Pisarzy Polskich. A jest tych tomów, tomików nie mało - od "Gofreda", tego ad usum delphini /1921/, po wybór pism "Salomona sarmackiego", Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Dotyczy to i innych wydawnictw np. Biblioteki Poezji i Prozy, gdzie ukazały się pisma zbiorowe Łukasza Górnickiego.

Szczególnie uniżone służby oddałby starosta tykociński za to, iż "ono wypisanie rozmów przednich z Grabie Kastilionia" po latach bez mała czterystu przypomniał narodowi polskiemu Roman Pollak. Z niemniej rewerencjonalną submisją złożyłaby podziękowanie Regina Salomea Makowiecka-Rusiecka-Pilsztynowa, medycyny doktor i okulistka, za to, iż książkę "z wyrażeniem krzywd, wzgard od mężów, dzieci, bliskich i sług doznanych", tenże Profesor wypełniając zamysł autorki po latach dwustu na świat podał jako "Echo procederu podróży i życia awantur". "Złociście pszenica narracji" Chryzostoma Paska dwukrotnie w opracowaniu Pollaka wydana została.

Swego rodzaju rarytasem była edycja "listownych rozmów sekretnych" Krzysztofa Opalińskiego z bratem Łukaszem, z których

wyłonił się prawdziwy, togą Katona nie osłonięty konterfekt wojewody. Któżby wiedział o Adamie Korczyńskim i o jego "Złocistej przyjaźnią zdradzie", gdyby nie odpis z manuskryptu sporządzony przez Profesora jeszcze przed tragicznym sierpniem 1944. Nie wzięłyby czytelnik do ręki uroczej staropolskiej powieści o kawalerze

"... który pod znakiem Marsowym a krwawym boju walecznym junakiem  
Nie był przy trąbach, surmach ani bębnach hucznych  
Lecz w Wenerzynym placu, przy fortelach sztucznych  
I słodkobrzmiącej lutni".

Jakby na przekór hasłu, że "nie wie Polak co morze, gdy pilnie orze" odprawił morską nawigację do Lubeka Marcin Borzymowski, a prof. Roman Pollak oną w XX wieku powtórzyć ułatwił. Niezwykłym był poemat dydaktyczny Walentego Rozdzińskiego, pochwała pracy i życia górnika - dzieła, którego w piśmiennictwie obcym tych czasów darmo byśmy szukali.

Na przekór Zoilom spod Tartuffa znaku opublikowany został "Trefunek nieszczęśliwy" swawolny utwór poważnego Marszałka Koronnego. A jako w uczcie soplicowskiej zamyka ten serwis staropolski "Opis" Jędrzeja Kitowicza "nieokrojony w niczym/.../ pełny tekst niezwykłego dzieła", pierwsza i jak dotąd niezrównana encyklopedia, dawnego obyczaju, a która doczekała się drugiej edycji w r. 1970. Dodam, że "Dworzanina" wydał Roman Pollak dwukrotnie w Bibliotece Narodowej, raz w Bibliotece Pisarzy Polskich i Obcych oraz w zbiorowej edycji pism Górnickiego. Czterokrotnie wydano "Officinę" a trzykrotnie "Morską nawigację".

Obcując przez tyle lat z tekstami staropolskimi, wydając je, równocześnie "dosłuchiwał się prof. Pollak mówionego, potoczego języka", stąd szczególny sentyment do wertowania materiałów, skąd współcześni Górnickiego, Potockiego, Paska przemawiali nieoficjalnie, jak najbardziej osobiście, szczerze. Mowa sejmików, gawędy obozowej, to co mogło rzucić światło na związki między ówczesnym językiem pisany i mówionym, to wydawcę pamiętników Paska szczególnie pociąga. Zbliża bowiem do tego, co najcenniejsze w życiu literackim społeczeństwa staropolskiego - "obrazowej sztuki żywego słowa". Sztukę tę zaklął Profesor w swoje studia, szkice i wstępy do tomików Biblioteki Narodowej.

W dwudziestoleciu międzywojennym "spór o polski barok" wszedł w pierwszą fazę. To że barok wyszedł z opresji obronie jest po części zasługą Pollaka /por. studia "Uwagi o seicentyzmie", "Od Renesansu do Baroku"/. Nie dał, jak dotąd, Profesor podręcznika do całości literatury Niepodległej Polski, ale naszkicował jego zarys w uroczej gawędzie radiowej /"Polskie życie literackie przed rozbiorami", Poznań 1948/. Dobrze się też stało, że staraniem PWN ukazał się okazały /również pod względem typograficznym/ tom studiów pod tytułem "Wśród literatów staropolskich"/Warszawa 1966/.

Staropolszczyzna jest domeną prymarną działalności prof. Pollaka, ale nie wyłączną. Już najwcześniejsze "przedpoznaiskie" pozycje świadczą o italo-filskiej orientacji naukowej Profesora z biegiem lat wzrastającej. Drugą przecież pozycją książkową /po "Gofredzie"/ będzie zbiór rozpraw włoskich pt. "Pagine dicultura e di letteratura polacca" /Roma 1930/. Bogaty ten tom traktuje o węzłowych problemach naszej literatury, podanych czytelnikowi włoskiemu w formie przystępnej i atrakcyjnej. Na firmamencie poloniców włoskich było to zjawisko niezwykle i stanowiło zarazem pierwsze podsumowanie wieloletniej działalności Pollaka na ziemi włoskiej. Bowiem w latach 1923-28 propagował Profesor żarliwie i ze znakomitymi wynikami kulturę i literaturę polską.

Od r. 1923 ukazują się w "Kurierze Poznańskim" "listy z Rzymu" podpisane kryptonimem R.P. Zjawiwszy się nad Tybrem późną jesienią tegoż roku, Roman Pollak witał mury wiecznego miasta jak swoje znajome dawne - żywe były wspomnienia wycieczki odbytej w czasach studenckich. Świadomość iż tutaj, w Italii, miał świetnych poprzedników, była motywem przewodnim wykładu inauguracyjnego w rzymskiej Sapienzy. Chodząc po ziemi włoskiej pilnie rejestrował polskie pamiątki. A były one niezwykle bogate. Na Kapitolu postacie i pamiątki polskie usuwały w kąt wszelkie inne tradycje: "i gęsi kapitolinijskie, i wilczyce, i orły". Nocny np. spacer po terasie u stóp klasztoru Ara Coeli nasunie wielbicielowi "Gofreda" wspomnienie legionisty, który przed laty właśnie tutaj stał na warcie", "uderzenie zegara liczył, to znów w ciemne niebo patrzył i z ziemi włoskiej do polskiej biegł myślami". W takich godzinach



kapitolińskiej zadumy zjawiała się i postać Dąbrowskiego, który do wiary ustawionej w ordynku pod posągami Marka Aureliusza "przemawiał prosto, mocno, po żołniersku. Sławę rycerską przypominał i Polskę daleką".

"Non abbandonate la Polonia" - apel prof. Pollaka w "lezione inaugurale" skierowany do prześwieconego audytorium uniwersytetu w Rzymie, był wezwaniem nieco innym od wypowiedzi Dąbrowskiego, Mickiewicza, czy Lenartowicza. Z trybuny uniwersyteckiej przemawiał Pollak jako wolny obywatel odrodzonej niedawno Ojczyzny.

W prelekcjach swych odwołuje się młody uczonec do sytuacji podobnych w przeszłości obu narodów, do zadzierzgających się więzów sympatii i wspólnych walk o niepodległość, wspólnie wylanej krwi i grobów bohaterów pokrywających ziemię włoską i polską.

"Bisogna cercare poi gli anelli successivi in questo magnifico frammento della nostra storia comune che è la rapsodia sulla legione di Mickiewicz in Italia nel 1848. E finalmente finalmente - nella lunga serie di tombe sui cimiteri polacchi e italiani /.../ Sono di uomini che vennero nel paese straniero non per una causa di voluttà estetica, né per un capriccio passeggero, ma per offrire il proprio sangue alla libertà comunemente idolatrata". /Pagine 214/.

Działal w tym czasie w Turynie szczególnie zasłużony Istituto di Cultura Polacca Atilio Begey, o której to placówce Profesor pisał z entuzjazmem i zasługi jej szeroko rozgłaszał. Współpracuje z wybitnymi sławistami Giovannim Maverem i Enrico Damianim. Z seminarium rzymskiego prof. Pollaka wychodzą nowi i zasłużeni potem sławiści: Giorgio Agosti i Giorgio Clarotti. Patronuje gorliwie Pollak akcji przekładowej arcydzieł literatury polskiej na język włoski. Skrzętnie informuje w licznych artykułach recenzyjnych o wszelkich polonicach ukazujących się w Italii. Przemawia do czytelnika włoskiego z łam czasopism: "Rivista di Cultura", "La Cultura", "Rivista di letteratura slave", "Ricerche slavistiche". Opracowuje hasła z literatury polskiej do monumentalnej "Enciclopedia Italiana". Można śmiało powiedzieć, że choć od tamtego okresu mija lat czterdzieści, to pokłosie trudu prof. Pollaka jest widoczne w Italii do dzisiaj.

Szerzenie propagandy o Polsce i w interesie Polski nie ograniczało się tylko do półwyspu Apenińskiego. W okresie międzywojennym na łamach "Przeglądu Współczesnego" zainicjował Profesor cykl artykułów pt. Wiedza o Polsce /m.in. w Belgii i Anglii/.

W latach 30-ych zorganizował Pollak na Uniwersytecie Poznańskim seminarium kultury polskiej. Prace dyplomowe ukończone na tym seminarium odznaczały się wysokim poziomem naukowym, wiele z nich ukazało się drukiem w postaci książek i artykułów. Dodać wypada, że dzieło prof. Pollaka po r. 1945 kontynuował prof. Bodniak w nowo powstałej Katedrze Historii Kultury Polskiej /jedynej w Polsce!/, którą obecnie kieruje prof. W.Dworzaczek.

W półtysięcznym wykazie prac naukowych dość znaczna liczba wykracza poza krąg ściśle scienceficzny. Nie policzy się żadną miarą tych licznych odczytów, prelekcji, odbytych w ramach różnych akcji popularyzujących naukę. Bo prof. Pollak to nie tylko członek towarzystw naukowych /Komisji Filologicznej PTPN, Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, Biblioteki Kórnickiej, Instytutu Zachodniego, Tow. Literackiego im. A.Mickiewicza/, erudyta, ale naukowiec - społecznik, żywo reagujący na istotne problemy narodu i państwa. Toż w pamiętnym roku 1945 jego publikacje na łamach periodyków wielkopolskich urastały do płomiennych manifestów wzywających społeczeństwo do kulturalnego zagospodarowania Ziemi Zachodnich i do restytuowania tradycji polskich na tych ziemiach istniejących.

Wypada wreszcie wspomnieć i o owocach dydaktyki prof. Pollaka, niełatwych do ujęcia przez bibliografa, owych niezliczonych rzesz uczniów - tych co odeszli i tych co żyją i działają nie tylko w kraju, ale na całym świecie.

Ta rozległa, wszechstronna i imponująca swym dynamizmem działalność Profesora znalazła niejednokrotnie uznanie władz, czego dowodem przyznanie szeregu odznaczeń naukowych i państwowych.